Nro 440.

KURYER POLSKI

WARSZAWA

Sobota dnia 5 Marca r. 1831.

Prenumerata miesięczna złp. 2 gr. 20. Kwar. złp. 8. Nr ark. gr. 10. pojedyn. gr. 5.

Właściciel Dziennika Kurjer Polski ma zaszczyt donieść publiczności, że do tego pisma poświęconego dobru obecnéj sprawy naszéj, należą osoby następujące: — Joachim Lelewel. — Wincenty Niemojowski. — Bonawentura Niemojowski. — Ludwik Osiński. — Albert Grzymała. — Kaz. Brodziński, — Piotr Wysocki. — Zwierkowski. — Wincenty Majewski — Aloizy Biernacki. — Andrzej Plichta. — Adryan Krzyżanowski, — Józef Hube. — Franciszek Zakrzewski. — (Redaktorami odpowiedzialnymi za regularne wychodzenie pisma Wincenty Majewski, i Józef Hube.)

WIADOMOSCI KRAJOWE.

Umieszczony dziś w piśmie naszém opis pamiętnéj bitwy pod Pragą z dnia 25 lutego, zaleca się treściwością i szczerością, godną sprawy naszéj, godną ludu który umié sam siebie szanować. Życzyć wszakże należy aby rapporta szczególewe dowódzców pojedynczych oddziałów wojska, jak najspieszniéj ogłoszone zostały, z wymienieniem najwaleczniejszych. Każde imie z chlubą wspomniane przejdzie do potomności. Ciekawą jest rzeczą, jak Dybicz odmaluje tę krwawą walkę, w któréj wyraźną poniósł klęskę, a w któréj ocal cie armji swojéj winien cieniom nocy, niepewnemu stanowi Wisły, który troskliwość wodza obudzał, i wcześnie już wziętemu planowi, skoncentrowania się na prawym brzegu Wisły. Częściowe walki od wkroczenia Moskali na ziemię naszą i walne bitwy pod Grochowem i Pragą stoczone, z taką chwałą dla wojsk naszych, nie były wcale koniecznemi z zasad sztuki wojennéj: ale stoczyć je wypadało, dla honoru narodowego i dla wprawy młodego rycerstwa do boju. Położenie miejsca i siła numeryczna, ważyły się na korzyść nieprzyjaciela. Pozycja nasza okrywająca tył naszéj armji wielką rzeką słabym pokrytą lodem, czyniła niepodobną rejteradę na przypadek przegranéj: trzeba było takiéj ufności, jaką wodzowie nasi w mężnych wojownikach pokładali, trzeba było z pewnością liczyć na niezłomnego ducha wojska, ażeby przyjąć bitwę stanowczą w takiéj sytuacji. Rachuby te nie były wcale zawiedzionemi... Zadawszy klęskę dumnym wrogom, pokazawszy Europie wielkość i niezłomność sił naszych, wprawiwszy w zadumienie samego nieprzyjaciela, przeszliśmy spokojnie z całą potęgą na drugi brzeg Wisły, dla dokonania głęboko i dojrzale położonych zamiarów. Wojska moskiewskie przyjrzawszy się murom stolicy, wystawione na wszystkie niewygody i dokuczające potrzeby, musiały się cofnąć z placu bitwy, który je tyle krwi tyle ofiar kosztował. Piękna jest sprawa nasza, piękne są chwalebnéj walki początki. Postępujmy daléj śmiało, a zwycięztwo uwieńczy olbrzymie zamysły!

Rapport urzędowy.

Po bitwach dnia 19 i 20 lutego, nieprzyjaciel w mocnych stanowiskach stojący i lasami okryty, nowe posiłki przyciągając, liczne swoje straty zapełniał, a wojsko narodowe stało w obozie na polach, przy których dawniéj mężnie się utrzymało.

Dnia 24 nowy korpus xcia Szachowskiego nadszedł do Serocka, w przemagającéj sile attakował naszé lewe skrzydło pod jenerałami Małachowskim i Jankowskim, i opanował wieś Białołękę. Dowodzący lewém skrzydłem jenerał Krukowiecki przybywa ku wieczorowi z brygadą jen. Gielguda. Z przedłużeniem boju na tym punkcie aż do nocy, attak nieprzyjacielski wstrzymany został. Nazajutrz rano d. 25, rozpoczęła się walna bitwa na naszém lewém skrzydle, gdzie jen. Krukowiecki attakował xięcia Szachowskiego. O godzinie 9 korpusy Rosena i Pahlena, pod dowództwem samego feldmar. Dybicza, wsparte nader liczną artylleryą przypuściły razem attak ogólny na nasze prawe skrzydło którem dowodził jenerał Chłopicki. Na tem skrzydle stała na prawo dywizja jenerała Szembeka, na lewo dywizja Skrzyneckiego, za niemi i cokolwiek w lewo rezerwowa jazda pod jenerałami Umińskim i Łubieńskim, przed frontem linii bojowéj, Brygada jenerała Rohland zajmowała ważny punkt w lasku olszowym, i była wzmocnioną przez część dywizji jenerała Zymirskiego. Artylleria jenerałów Szembeka i Skrzyneckiego, aby wytrzymać pozemagającą siłę licznéj

artyllerji nieprzyjacielskiéj podniósła w nocy swoje baterje nasypami wyżéj na 3 stopy.

Nieprzyjaciel pod zabezpieczeniem ogromnéj kanonady, która wmgnieniu oka na całéj się rozwinęła linii, wywarł całą moc attaku swojego, na ów lasek olszowy, który w dwóch pierwszych bitwach tak mężnie i dzielnie przez nas był utrzymanym. Po dwudziennéj walce, ustąpił ztąd jenerał Rohland, cała dywizja przechodzi w tył gdzie odtąd formuje rezerwę. Jenerał Zymirski, traci od kuli rękę i późniéj umiera, a dywizja jen. Skrzyneckiego, na miejsce tamtéj wstępuje do boju. Napełnioną wielkiemi massami olszynę, każe zdobywać jen. Chłopicki. Jen. Skrzynecki formuje jednę brygadę swoję w kolumny do attaku, wprowadza je pomimo morderczego ognia do lasku, a po kilkokrotném krwawém walczeniu z nieprzyjacielem, odebrał całą lewą stronę olszyny. Dla wsparcia téj walki jenerał Chłopicki znajdujący się ciągle tam, gdzie największe było niebezpieczeństwo, formuje kolumny do attaku, z pułku grenadjerów jenerała Milberga i przy odgłosie bębnów, sam je prowadzi na nieprzyjaciela, zdobywa resztę olszyny, część swojéj piechoty rozwija na prawo.

Teraz okropna walka zamienia się na bój morderczy; bierzemy nieprzyjacielowi działa, zagwożdżamy je i znowu rzucamy. Tak toczyła się walka aż do godziny 2. Pod jen. Chłopickim padło dwa konie od kartaczów, sam był kulą karabinową w nogę raniony; nareszcie, los chcący nas pozbawić jedności w wspólném wszystkich części wojska działaniu, tak rozrządził, że granat zabija pod Chłopickim trzeciego konia i z nim ranionego w obiedwie nogi na ziemię obala.

Już nieprzyjaciel wprowadził do boju swoje rezerwy, przewyższająca liczba dział jego, grzmiała na całéj linji. Nowe jego baterje wsparte nowemi massami, zatoczone od Kawęczyna, rzucają pociski na linje nasze po za olszyną i ukośnie je zajmują, z czego wynikają dwa skutki: Olszyna niemogąca już być utrzymaną, została opuszczona. Jenerał Umiński pomimo wszelkich natężeń, niema dość wojska, ażeby mógł zapełnić cały odstęp, znajdujący się między naszém prawém skrzydłem a lewém jen. Krukowieckiego, przeciwko massom nieprzyjaciela od Kaweneczyna i Ząbków występującym. Wojsko nasze musi przeto zcieśnić swoje stanowisko, zbliżając się ku Pradze. Dywizje jenerałów Szembeka i Skrzyneckiego wykonywają ten ruch wolno i walcząc ciągle. Nieprzyjaciel mylił się na tém poruszeniu; mniema, że przyspieszy dla siebie zwycięztwo, wyprowadzając po obu stronach olszyny ostatnie swoje rezerwy, składające się z korpusu jazdy Witta i licznéj artyllerji konnéj. Na lewéj stronie, sama artyllerja nasza wstrzymuje zapęd jazdy nieprzyjacielskiéj. Od prawéj na trakcie ku Miłosnéj, kolumna złożona z dywizjów kirrassjerów i ułanów, pomimo ognia naszéj artyllerji, która działając na tę głęboką massę, wielkie klęski jéj zadała, postępuje wciąż naprzód i usiluje złamać linję naszą. Już czoło téj kolumny wciska się po za naszą linję bojowę, w tém zajeżdża z boku baterja rakietników kapitana Skalskiego i rzucanemi racami zastanawia nieco pospęd téj kolumny. Korzystają z tego momentu, piechota jenerała Szembeka i Skrzyneckiego, jazda pułkowników Kickiego i Skarzyńskiego Kazimiérza, który szczególniéj w téj stanowczéj chwili, zimną odznacza się odwagą. Wszyscy uderzają dzielnie z przodu i z boków na nieprzyjaciela jazdę, która najsroższéj doznaje klęski i w zupełném rozprzężeniu ustępuje; cały pułk kirrassjerów xcia Alberta, formujący czoło téj kolumny ginie, częścią okrywa trupem pole, częścią dostaje się do niewoli, przyczém dwa działa zdobyte zostały.

Na lewém skrzydle, jenerał Krukowiecki, wstępnym bojem wyparł korpus xcia Szachowskiego ze wszystkich jego stanowisk, zadał mu wielką klęskę, i zdobył dwa działa; trzy inne zabrane, niemogące być uprowadzonemi dla braku koni, zagwożdżono i do rowu wrzucono.

Stan rzeczy na prawém skrzydle, gdzie wszystkie siły nieprzyjaciela na nas wpadły, ocalił korpus xcia Szachowskiego od zupełnéj zagłady, niedozwalając jenerałowi Krukowieckiemu zapuszczać się w daleką pogoń.

Zrażony nieprzyjaciel tylu krwawemi i bezskutecznemi wysileniami, zaniechał ku wieczorowi dalszych attaków, i zakończył dzień mocną na całéj linii kanonadą, na którą artyllerja nasza, przez całą bitwę dająca dowody zimnej krwi i zręczności w swojéj sztuce, dzielnie z dział odpowiedziała.

Ucichło wszystko, a wojsko nasze usuwając się na stanowiska przed Pragą, noc tam przepędzać zaczęło, kiedy wódz naczelny ostrzeżony chwilą coraz większego odwilżu, puszczeniem lodów na rzece, i potrzebą korzystania z niepewnie już stojącego mostu, oraz zapobieżenia przerwaniu styczności z lewym brzegem Wisły i z magazynami, wydał rozkazy przejścia przez most do Warszawy, co się przez resztę nocy aż do dnia, w zupełnym odbyło porządku, bez

straty i bez żadnéj przeszkody, ze strony nieprzyjaciela.

Strata nasza w ludziach jest dotkliwą.

Od początku wojny, mamy do dziewięciu tysięcy w zabitych i rannych, z których atoli sześć tysięcy siedemset w lazaretach, wróci do szeregów; straty nieprzyjaciela bez żadnéj wątpliwości nie są mniejsze, ale raczéj znaczniejsze. Całe wojsko wypełniło świetnie powinność swoję; korpusy nawet nowéj formacji, jako to: pułk 20 piechoty linjowéj, 5 ułanów imienia Zamojskich i szwadrony Poznańskie, wyrównały w boju staremu żołnierzowi. Najszczególniej artyllerja nasza wzniosła się nad wszelkie pochwały, w tak nierównéj walce; przedwszystkiemi baterje pod dowództwem podpułkownika Piętki i kapitana Rzepeckiego, którzy dwaj officerowie za świetne odznaczenie się w boju, zostali wyniesieni na wyższe stopnie. Straty artyllerji co do sprzętów: są trzy działa zdemontowane których niebyło czem uprowadzić.

Sądziemy, że trzy walne bitwy pod Grochowem, w przeciągu kilku dni stoczone, musiały przekonać nieprzyjaciela, iż nie dość jest mieć ogromną liczbę na pokonanie żołnierza Polskiego, który sprawiedliwéj broni sprawy i pod hasłem: być narodem lub chwalebnie zginąć na zawsze, po bohatersku walczy; powinny one także przekonać Europę, że Polska mająca takich synów i rycerzy, przypominająca dawne jéj przeciw napadom strażnice i przedmurze, godną jest zająć swoje miejsce w rzędzie mocarstw Europejskich.

Dziś wojsko polskie zebrane około Warszawy zachowując most na Wiśle i jego przedmoście na Pradze, oczekuje hasła swojego Wodza, ażeby uderzyć na nieprzyjaciela.

Taki jest rys ogólny wypadków wojennych, które pod Grochowem oręż polski uświetniły. W innem zapewnie świetle będziemy je widzieć w rapportach nieprzyjaciela. Lecz jak mu się podobało przez lat kilkadziesiąt krzywdy, zabory, i bezprawia Polskiemu Narodowi wyrządzone ze wstydem Europy, a bezwstydnie dla siebie, prawem mianować, tak zapewne będzie mu wolno przechwalać się w scenach teraźniéjszego napadu, i rzeczy inaczéj jak są, wystawiać. Co do nas, zabraniamy sobie wszelkiéj nierzetelności, i szczerze bijemy się, szczerze opowiadamy nasze czyny, równie jak szczerze chcemy bydź narodem lub szczerze zginąć. Stojémy przy obronie praw naszych, z orężem w ręku upominamy się o naszą ojczyznę, a kiedy wypadki téj najświętszéj wojny, z kolei opowiadać trzeba, pióro nasze chcemy widzieć pod tarczą rzetelnéj prawdy.

ROŻNE WIADOMOSCI.

Waleczny i ukochany od wszystkich jenerał Szembek, szalonym napadem jazdy nieprzyjacielskiéj, wywrócony został wraz z koniem; bez najmniejszego szwanku podniósł się, pochwycił za karabin, położył trupem kilku Moskali, i bez uszkodzenia stanął na czele swojego oddziału.

Mężnemu dowódzcy jednéj baterji, P. Piętce, zabrakło na chwilę amunicji: usiadłszy z zimną krwią na armacie, wśród tysiącznych ze wszystkich stron grzmotów dział nieprzyjacielskich, zawołał: „ani kroku nieustąpię: wolę raczéj dać się rozsiekać, aniżeli cofnąć się o jedną piędź ziemi.„

Artyllerja nasza przechodzi wszelkie pochwały, bez żadnéj wątpliwości, należy do najdoskonalszych w Europie.

Jenerał Chłopicki ma się lepiej, i odbywać będzie bez przestanku kampanią.

Już kilkuset walecznych ozdobiono krzyżem wojskowym od 18 lat piérwszy raz na nowo zajaśniał, ten znak honoru, na Polskich piersiach. Życzyć należy, aby sejm i wódz postanowił jak najprędzéj, i drugą oznakę; jesteśmy zdania aby zaprowadzono gwiazdę legji honorowéj Polskiéj.

Słychać, że urządzony wkrótce będzie pułk kosynierów konnych: jazda taka byłaby straszliwą, osobliwie na flankierach.

Z Lubelskiém jest otwartą kommunikacja; poczta ztamtąd dochodzi do stolicy.

Sejm wkrótce się zajmie prawami podatkowemi.

Kurjerem z Paryża przybył młody hr. Plater wraz z p. Bizé, z ważnemi kommunikacjami do rządu. W Paryżu lud głośno oświadcza swoje nieukontentowanie z powodu obojętności i bezczynności rządu, względem sprawy Polskiéj.

WIADOMOSCI ZAGRANICZNE.

Boliwar oswobodziciel Ameryki południowéj nieżyje! umarł w San-pedro niedaleko Santa-Martha: trudy sławnego i czynnego życia przyśpieszyły zgon tego wielkiego człowieka. Umierając, z zadziwiającą spokojnością duszy podyktował jeszcze adress do swoich rodaków, oto są jego ostatnie słowa.

Kolumbijczykowie! Byliście świadkami moich usiłowań, do zaszczepienia wolności tam, gdzie wprzód despotyzm panował. Postępowałem bez osobistych widoków: poświęciłem chętnie i własny spoczynek, i mój majątek cały. Wypuściłem z rąk władzę, skoro tylko moje zamiary, wznieciły lekkie podejrzenie. Moi nieprzyjaciele nadużyli waszéj łatwowierności i ośmielili się wymierzać podłe pociski na miłość moją wolności. Oszczercy poprowadzili mnie na brzeg grobu; umieram ich ofiarą: przebaczam im. Kiedy was mam na wieki opuścić, przywiązanie moje, każe mi oświadczyć moje ostatnie życzenia. Nie wzdycham do żadnéj innéj chwały, tylko do ustalenia niepodległości Kolumbijskiéj. Wszyscy obywatele powinni się przyczyniać do tego wielkiego dzieła: lud przez swoje posłuszeństwo dla rządu, słudzy ołtarza przez błagania wszechmocnego, wojskowi przez oręż.

Kolumbijczykowie! Ostatnie moje westchnienia są dla szczęścia ojczyzny. Jeżeli śmierć moja zaprowadzi między was jedność, wstąpię do grobu szczęśliwy i spokojny.

Szymon Boliwar.

Całe Włochy są w powstaniu. W Neapolu powiewają już kolory narodowe. Tylko Genua pozostała dotąd w spokojności. Modena, Lucca, Piombino, Toskania, część państwa Papiezkiego poszły za przykładem powszechnego poruszenia.

W Paryżu, już nabożeństwa odbywają się spokojnie po kosciołach.

Z powodu kilkodniowych zaburzeń, odłożono do 23 lutego, obchód uroczysty, na cześć Kościuszki. Śpiewany miał być przez piérwszych artystów Paryża, nowy hymn na cześć tego bohatera Polski, ułożony przez znanego poetę Kazimierza Delavigne, na nótę *Dies irae* i marsz ułożony przez Wojciecha Sowińskiego.

W Modenie, po uorganizowaniu powstania i gwardji narodowéj, mianowano dyktatora i jego assessorów.

W Paryżu na sessjach izby deputowanych ciągle rozprawiają o ostatnich zaburzeniach szukając środka, zapobieżenia powrotowi nieporządku. Zdaje się, że lekka zmiana ministerium nastąpi: P. *Montalivet* minister spraw wewnętrznych i prefekt Policji, są wskazywani odgłosem publicznym, do opuszczenia rządu.

W skutku ostatnich wydarzeń w Paryżu, może izba deputowanych będzie rozwiązaną i nowe wybory nakazane: ostatnie do Warszawy przybyłe gazety, niezawierają nic, o napadnięciu na pałac posłów rossyjskiego i pruskiego.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO. KANTOR GŁOWNY PRZY ULICY DANIELOWICZOWSKIEJ POD N. 616